



Rozdroża

Listopad-Grudzień 2013 NR 11-12 (125-126)

Gazeta Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej w Warszawie

Czytaj nas także w Internecie - <http://zzpkm.org.pl>

Kaczka w żurawinach

Jedni szykują na święta gęsi, pieką pasztety, a inni specjalizują się w kaczkach. Dobra kaczka z sosem żurawinowym potrafi dostarczyć wielu przeżyć wizualizacyjnych i smakowych. Może pozostać w pamięci, jako tzw. specjalité de la maison (specjalność) pani domu.

Jednak inni specjalizują się w „kaczkach”, które po „spożyciu”, mogą przypisać konsumenta o niestrawność, żeby nie powiedzieć obstrukcję. Bo czyż nie jest taką „kaczką” rozpowszechniana przez podobno „jedyną, słuszną, najlepiej poinformowaną” wzzkrp fałszywa informacja o rzekomym wstrzymaniu wypłaty tzw. „karpiówki”? Mało, że informacja jest „wyssana z palca” (może z głodu), to jeszcze wskazuje, że tworzący ją „twórca” zupełnie nie zna zasad wypłaty „karpiówki”.

W gwoździ przypomnienia, „karpiówka” jest wypłata z funduszu socjalnego tworzonego przez wszystkich pracowników w ciągu roku, którym rozporządza Zarząd MZA. Tworzą go związkowcy i tzw. wolni strzelcy nie należący do żadnej organizacji broniącej praw pracowniczych. Prawo do skorzystania z pieniędzy funduszu ma każdy zatrudniony, ilekroć będzie się o nie starał.

Związki zawodowe spełniają rolę doradczą a nie decyzyjną w sprawie wykorzystania zgromadzonych pieniędzy na koncie Funduszu. Zarząd może prosić związków zawodowe o opinię, ale i tak ostateczna decyzja jest w gestii Zarządu – czy pieniądze trafią do pracowników czy nie.

O wielkości w złotówkach „karpiówki” dla pracowników decyduje wykorzystanie funduszu w ciągu roku. Większe wykorzystanie Funduszu przez pracowników na różnego rodzaju dopłaty, pożyczki mieszkaniowe, itd. – mniejsza „karpiówka” i odwrotnie większa „karpiówka” to mniejsze wykorzystanie Funduszu.

Proste i nieskomplikowane, prawda?

Jednak dla „twórcy faszzerowanej kaczki” widać zrozumienie tej oczywistej oczywistości jest zbyt trudne. Woli stworzyć nowe zasady, według własnego rozumowania, w którym ten ostatni nie jest zbyt mocną stroną. Tworzy teorie, jakoby Związek Zawodowy Pracowników Ko-

munikacji Miejskiej, a w szczególności Przewodniczący, był przeciwny wypłacie „karpiówki” i to z jego winy wszystkie zło jakie łączy się z „karpiówką”.

Jest to ewidentne kłamstwo i manipulacja, która właściwie nie wiadomo komu i czemu ma służyć. Chyba jedynie temu, aby kolejni pracownicy dowiedzieli się o „niewątpliwą mądrość” tego jakże

„wolnego” związku zawodowego. Jak widać wolnego od prawdy.

Osobiście odradzamy koleżankom i kolegom korzystać z „przepisów na święteczną kaczkę” preferowanych przez wzmiankowany związek zawodowy. No chyba, że ktoś czuje potrzebę dostania obstrukcji, to już inna sprawa. Jednak i takiemu życzymy mimo wszystko wesołych świąt.



*W te piękne święta niech każdy pamięta
z serca płynące życzenia:
marzeń spełnienia, iskierek radości,
pełnego portfela na dzień przed wypłatą
i spokojnego jutra*



*Życzy
Prezydium i Zarząd
Związku Zawodowego
Pracowników Komunikacji Miejskiej
w Warszawie
grudzień 2013*



Koniec bezkrólewia



Wiesław Witek
Dyrektor ZTM-u od 5.12.2013

Warszawa 2013

A więc mamy nowego Dyrektora ZTM-u.

Z nadania Zarządu m. st. W-wy (w wyniku konkursu, w którym pokonał 9 kontrkandydatów) został nim Wiesław Witek (lat 55), dotychczasowy Szef Biura Koordynacji Inwestycji i Remontów warszawskich ulic.

Z wykształcenia inżynier (Politechnika Świętokrzyska) z dużym doświadczeniem w dziedzinie kolejnictwa.

Z Warszawą i pracą dla niej związany od 1999 roku, kiedy to rozpoczął pracę jako pracownik Wydziału Technicznego Urzędu Miasta.

W 2007 roku zajął się koordynacją remontów drogowych w skali miasta.

Niestety, na dzień dzisiejszy nie wiele możemy powiedzieć o nowym dyrektorze, gdyż sam, jak twierdzi Bartosz Milczarek – rzecznik Ratusza, musi „jeszcze trochę ochłónąć” i zapewne po jakimś czasie przedstawi swój plan działania ZTM-u pod jego kierownictwem.

Według pewnych przecieków dla „Super Expressu” podobno nie zamierza zmniejszać ilości kursów tramwajów i autobusów.

To zapewne dobra wiadomość, ale niestety są to jak na razie deklaracje i przecieki, a nie oficjalne stanowisko, a te jak wiadomo, dość często może ulec drastycznej zmianie po zapoznaniu się nie tylko z kondycją finansową ZTM-u, ale i finansów miasta. A jak wiadomo, te ostatnie nie są w najlepszej formie.

Jedno, co może dobrze wyrokować o przyszłej, być może, pomyślnej działalności na rzecz publicznego transportu

zbiorowego m. st. W-wy (ptz) nowego dyrektora, to niewątpliwie dobra znajomość warszawskich ulic, ich niewątpliwych niefortunnych architektonicznie i technicznie meandrów, które wpływają zasadniczo na eksploatację taboru, pracę kierowców, motorniczych.

Być może powiązanie wiedzy o drogach z wiedzą komunikacyjną przyczyni się wreszcie do pchnięcia warszawskiego ptz na właściwe „tory”. Tory – a właściwie jezdnie, po których poruszają się autobusy, czasami zatrzymujące się w zatoczkach, na przystankach, gdzie wiele z nich wymaga nowego spojrzenia na nie (czytaj - budowy). Nie tylko dla wygody pasażera, ale również, co trzeba podkreślić – wygody pracowników ptz (kierowców, motorniczych), którzy wreszcie powinni być dostrzegani przez ZTM ze swoimi potrzebami fizjologicznymi, socjalnymi.

Ze swojej strony życzymy nowemu dyktorowi ZTM-u sukcesów, sukcesów, dobrej współpracy z operatorami ptz i mimo wszystkiego, wsłuchiwanie się czasami w głos ludu, który nie zawsze ma tylko roszczenia i pretensje, ale czasami nawet dobre pomysły. Wsłuchiwanie się w głos ludu nie tylko pasażerów, ale i ludzi ptz – kierowców, motorniczych – prawdziwych praktyków dnia codziennego warszawskiej komunikacji.

Redakcja
6 grudnia 2013 roku

AKCJA ZNICZ 2013'

Jak co roku w pierwszych dniach listopada tysiące warszawiaków (i nie tylko) kieruje swoje kroki w stronę cmentarzy i warszawskich nekropolii aby odwiedzić bliskich i znajomych, którzy pomimo, że już odeszli – wciąż żyją w naszej pamięci. Aby zapewnić sprawny dojazd odwiedzającym (naszych zmarłych) Zarząd Transportu Miejskiego skierował w rejon warszawskich nekropolii wielkopojemne autobusy z charakterystycznym oznakowaniem numeru linii tzn. dopiskiem do jej numeru litery „C” – co oznacza linię cmentarna. Linie zwykłe oraz przyspieszone, które na co dzień kursują w rejonach cmentarzy zostały zasilone dodatkowymi brygadami tak, aby w optymalny sposób zapewnić sprawny dojazd wszystkim potrzebującym w tym ważnym i wielkim święcie. Nad sprawnym kursowaniem autobusów komunikacji miejskiej czuwali pracownicy Zarządu Transportu Miejskiego oraz Nadzoru Ruchu z Wydziału Zarządzania Przewozami. Porządku i bezpieczeństwa (w rejonach cmentarzy) strzegli funkcjonariusze Policji i Straży Miejskiej.

Dzięki dużemu doświadczeniu i zdyscyplinowaniu kierowców komunikacji miejskiej – Centrum Operacyjne Centrali Ruchu MZA nie odnotowało żadnych poważnych

kolizji i wypadków drogowych poza drobną kolizją przy ul. Grochowskiej. Wszystkim służbom miejskim oraz funkcjonariuszom uczestniczącym w AKCJI ZNICZ 2013' pragnę ze swej strony, za pośrednictwem gazety „Rozdwoja” serdecznie podziękować za miłą współpracę, wzajemny szacunek i zrozumienie, którzy w tych specyficznych chwilach dali z siebie wszystko, aby podróż pasażerów w tych dniach była sprawna i bezpieczna.

Oczywiście również koleżankom i kolegom z Tramwajów Warszawskich chciałbym tą drogą podziękować za ich pracę w tych dniach. Ich praca, zrozumienie i wyrozumiałość dla

pasażerów doskonale wypełniały pozytywny obraz warszawskiego publicznego transportu zbiorowego (ptz). Naprawdę, pokazaliśmy, że warszawski ptz może być wzorem dla innych miast.

Z wyrazami szacunku
Juliusz Szymański



Juliusz Szymański - z Nadzoru Ruchu - Wydział Zarządzania Przewozami MZA
Akcja "Znicz" Warszawa, pl. Wilsona - 1 listopada 2013

Za kosztowny lekarz?

Z kolejnych zajezdni mają zniknąć w bliżej nieokreślonym czasie zakładowi lekarze. Zniknęli już w Tramwajach, znikają w Autobusach. Wszystko oparte na prostym stwierdzeniu – nie opłaca się, za drogo, taniej będzie jak ich nie będzie, itd., itd., Być może w tych ekonomicznych wyliczeniach jest i pewna logika, a być może i nawet oszczędności – tylko, dla kogo?

Czy czasami te pierwsze wnioski, że likwidacja lekarzy w zajezdniach przyniesie oszczędności nie są wnioskami pochopnymi? Czy w dłuższym okresie czasu po likwidacji gabinetów lekarzy w Zajezdniach nie okaże się, że zamiast oszczędności, są straty? Straty nie tylko finansowe, ekonomiczne dla obu stron – pracodawcy i pracownicy – pracownika, ale również moralne, szczególnie dokuczliwe dla tego drugiego. Bo czyż nie będzie czuł się pokrzywdzonym, spychanym na plan dalszy pracownik, któremu pracodawca odbiera pierwszą pomoc lekarską blisko miejsca pracy? Proponując mu w zamian opiekę lekarską, do której musi dołożyć, kosztem swego wolnego czasu, często kosztem urlopu?

Dobrze, można się zgodzić, jeśli jest to związane z badaniami, konsultacjami, rehabilitacją, profilaktyką. Gorzej, jeśli jest to związane tylko z wypisaniem recepty.

Zapewne ktoś powie – dbanie o zdrowie, to sprawa tak bardzo indywidualna, że każdy powinien sobie sam z tego zdawać sprawę. Oczywiście – sprawa indywidualna, ale nie w przypadku, gdy pracownik świadczy pracę dla pracodawcy. W przypadku świadczenia pracy, pracodawca musi mieć świadomość, że odpowiada nie tylko za dostarczenie narzędzi pracy, ale również za warunki świadczenia tej pracy, wśród których ciąży na nim obowiązek dbałości o zdrowie pracownika. Jest to w jego interesie, szczególnie, gdy zatrudnia pracowników o wysokich, specyficznych kwalifikacjach, gdzie zanim stanie się pełnowartościowym pracownikiem (czytaj – przynoszącym zyski) musi przez pewien okres dokładać do jego adaptacji, doszkalać, itd. Tak jest m. in. w przypadku kierowców, motorniczych czy pracowników zaplecza technicznego z grup zawodów rzemieślniczych czy związanych z elektroniką, informatyką.

Te grupy zawodowe dla pracodawcy są szczególnie cenne, gdyż w zdecydowanej większości, to właśnie one wytwarzają zysk. Być może nie konieczne trafione porównanie, – ale to, właśnie ci ludzie są tymi górnikiem na przodku. Oni fedrują węgiel i w zależności ile go wyrwą z pod ziemi, zależne jest czy kopalnia ma zysk, czy w mieszkaniach jest ciepło i widno.

Podobnie jest z komunikacją. Sto procent taboru na mieście, to zadowoleni pasażerowie, którzy dojadą na czas do ciepłych i widnych mieszkań, domów. Sto procent taboru na mieście, to wykonany

plan, to realizacja zaplanowanych obrotów i zysków.

Jednak w przypadku, gdy coraz częściej – kierowcy, motorniczy będą musieli brać urlopy na żądanie by pójść tylko po receptę, wykonanie planu może się stawać coraz bardziej zagrożone.

Licząc, że lekarz najczęściej wypisuje receptę na leki wystarczające na 2 miesiące, to w roku dany pacjent musi wziąć 6 dni. Czyli może destabilizować grafiki 6 razy w roku. Tylko w przypadku brania a recept, a przecież musi jeszcze czasami iść na konsultacje, – czyli kolejne dodatkowe dni.

To tylko pobieżna wyliczanka, która można jeszcze znacznie rozwinąć i spró-

bować stworzyć konkretne zestawienia matematyczno-ekonomiczne, z których wynikać będzie dla pracodawcy, że taniej kosztowało utrzymanie małego gabinetu z lekarzem 2-3 razy w tygodniu na kilka godzin, niż płacenie za dodatkowe nadgodziny nieustającym pracownikom z zamiany, którzy zastępują innych, bo ci poszli po recepty.

Zatem, zanim podejmie się decyzję o likwidacji kolejnych gabinetów i lekarzy w zajezdniach – warto zastanowić się i mimo wszystko skalkulować – czy aby jest to na pewno opłacalne.

Jedno wiadomo – dla pracowników, na pewno nie, bo dołożą do tego, a z czasem może być i nieopłacalne dla firmy.

Uwaga! Nawet błahe informacje na portalach społecznościowych mogą zdyskwalifikować kandydata

Zdaniem amerykańskich specjalistów z rynku pracy, już ponad połowa pracodawców sprawdza, czy mamy profil społecznościowy. 40 proc. badanych przyznało zaś, że jeśli zebrane w ten sposób informacje przekonają go do kandydata, wówczas ponownie rozpatrzy jego podanie o pracę.

CV i list motywacyjny już nie wystarczają pracodawcy, który rekrutuje pracownika na dane stanowisko. Przyszły szef coraz częściej szuka informacji o kandydacie do pracy w internecie. Należy zatem uważać, co zamieszczamy na portalach społecznościowych, bo niektóre, z pozoru błahe informacje, mogą nas zdyskwalifikować w postępowaniu rekrutacyjnym.

Według badań jednego z amerykańskich serwisów pracy, już ponad 50 proc. pracodawców sprawdza, czy mamy profil społecznościowy. 40 proc. badanych przyznało zaś, że jeśli zebrane w ten sposób informacje przekonają go do kandydata, wówczas ponownie rozpatrzy jego podanie o pracę.

Marcin Kotus, współzałożyciel portalu dla poszukujących pracy, praktyk i staży Feender.com uważa, że nowy sposób zbierania informacji to efekt coraz większej świadomości pracodawców o niepełnych informacjach, jakie kandydat wpisuje do aplikacji.

- CV i list motywacyjny najczęściej traktujemy jak swego rodzaju laurkę, którą wystawiamy sobie, by jak najlepiej sprzedać się pracodawcy. Natomiast pracodawca, mając tego świadomość, woli sięgnąć do

internetu, do social media, gdzie znajdzie informacje, które są bardziej wiarygodne, a charakter treści, które są tam dostępne, na pewno jest zdecydowanie mniej formalny. W związku z czym to, co umieszczamy w sieci, jest tak istotne - mówi agencji informacyjnej Newseria Marcin Kotus, współzałożyciel portalu dla poszukujących pracy, praktyk i staży Feender.com.

Przeglądając profil kandydata w mediach społecznościowych, pracodawca najczęściej sprawdza, czy nie ma tam informacji o uzależnieniu od używek czy treści o charakterze seksualnym. Ale nie tylko.

- Co ciekawe, znaczenie mają kwestie, związane z używaniem wulgaryzmów czy nawet błędy ortograficzne i gramatyczne, które również mogą wpłynąć na przyszłe zatrudnienie - tłumaczy Marcin Kotus.

W cytowanych badaniach aż 2/3 pracodawców przyznało także, że ogromne znaczenie ma dla nich informacja o tym, czy kandydat kiedykolwiek pracował charytatywnie.

- Musimy pamiętać o jednej istotnej rzeczy, że to my decydujemy o tym, które informacje o nas będą upubliczniane. I musimy pamiętać, żeby były to informacje, które w żaden sposób nie deprecjonują naszej osoby - wyjaśnia Marcin Kotus.

Z tegorocznych badań World Internet Project zrealizowanych przez Orange Polska i Gazeta.pl. wynika, że 3/4 internautów ma konto na portalu społecznościowym



Doceniany pracownik bardziej przykłada się do obowiązków. Polscy szefowie wolą kary i kontrole

Polscy pracodawcy łatwiej dostrzegają błędy pracowników niż ich zasługi. Nie mają problemu z wytykaniem podwładnym niedociągnięć, ale nie zawsze potrafią docenić i nagrodzić ich osiągnięcia. Pracownik, który jest tylko krytykowany i kontrolowany wcale nie pracuje lepiej. Regularne pochwały budują za to jego motywację

– W Polsce szefowie mają problem z docenianiem pracy swoich podwładnych. Wolimy karać pracowników i mówić, czego oni nie zrobili, niż dostrzegać to, co zrobili. Wielu szefów przypisuje sobie nawet sukcesy pracowników – mówi agencji informacyjnej Newseria Izabela Kielczyk, psycholog biznesu.

Zdaniem ekspertki, błędem jest myślenie, że karcony i ciągle kontrolowany pracownik pracuje lepiej. Z drugiej strony, wielu pracodawców nie umie nagradzać dobrych pracowników, a część wręcz boi się to robić. Zarządzanie doceniające wymaga po stronie pracodawcy czasu

i uwagi na pracy poszczególnych osób i ich wkładzie w osiągane rezultaty.

– Przełożony musi się zastanowić, jakie osoby miały wkład w to, że odnieśliśmy sukces. Nie może powiedzieć „dobra robota”. Bo co to znaczy? Dla mnie to jest żadna informacja zwrotna. Muszą to być konkretne informacje, np. jeden z pracowników umie rozmawiać z trudnymi klientami, inny jest bardzo odporny na stres – podkreśla Izabela Kielczyk. – Ważne w zarządzaniu doceniającym jest to, żeby to robić cyklicznie. Niech to nie będzie nagroda tylko i wyłącznie na Boże Narodzenie czy na koniec roku, tylko niech ona będzie za np. wykonany projekt czy zadanie – mówi psycholog biznesu.

Poza samym docenieniem wkładu poszczególnych pracowników liczy się więc też systematyczność w pozytywnym ich motywowaniu. Trzeba tu jednak zachować równowagę. Zbyt częste, a zwłaszcza nie do końca zasłużone, pochwały

mogą skutkować postawą roszczeniową pracowników.

W opinii ekspertki w każdej firmie powinny istnieć wewnętrzne regulacje w tym zakresie, w postaci np. regulaminu nagród. Taka transparentność zasad nagradzania jest bardzo przydatna zarówno szefowi, jak i pracownikom.

– Jeżeli takie wewnętrzne uregulowania w firmie są, to szef wie, za co nagradzać, a pracownicy mają jasną informację zwrotną. I wbrew pozorom, ludziom, którzy są doceniani i chwaleni bardziej się chce pracować niż tym, którym jest ciągle wytykany każdy, nawet drobny błąd. Tacy ludzie bardziej destrukcyjnie podchodzą do pracy – podkreśla Izabela Kielczyk.

Zarządzanie doceniające nie zawsze oznacza przyznania gratyfikacji finansowej w postaci nagrody pieniężnej czy też premii.

– Pochwałą może być jedno zdanie, mogą być trzy słowa, ale żeby pracownik naprawdę czuł się doceniony – reasumuje Izabela Kielczyk.

Wśród nocnej ciszy...

Przed nami święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Czas ciszy, wytchnienia, odpoczynku, rodzinnej radości, ale także czas na przemyślenia o tym, co było, co będzie.

Spojrzenia w przeszłość i spojrzenia w przyszłość. Szczególnie w przyszłość, w której winno się rysować może nie bogactwo w wypełnionych złotem, brylantami workach, ale to skromniejsze, w trochę grubszym portfelu czy portmonetce. Jeżeli nasi pracodawcy uwierzą w prorocтва gazet „Newsweek – Puls Biznesu” i zapragną w prowadzić w czyn owe przepowiednie, to przyszłość może być nawet fajna. Bo wówczas za te parę lat, w roku 2030 będziemy już Francuzami a nie Mongołami.

„Gdy ćwierć wieku temu wchodziła tzw. ustawa Wilczka¹, Polak był bogaty jak Mongoł.

Dziś Kowalskiemu żyje się dostatniej. Pralki i lodówki są niemal w każdym domu, a własne auto przestało być luksusem. Choć coraz trudniej nam piąć się w górę, w 2030 r. powinniśmy dogonić obecny poziom życia Francuzów, ocenia gazeta w oparciu o własne obliczenia na podstawie danych MFW.

Kiedy Sejm uchwalał nowe prawo PKB Polski w przeliczeniu na mieszkańca wynosił ok. 6,1 tys. USD, czyli pod względem zamożności Polacy byli mniej więcej na poziomie dzisiejszej Jordanii, Gruzji, Armenii czy Wysp Samoa. W kolejnych dwóch latach jednak nasza gospodarka zaczęła się kurczyć. PKB na mieszkańca spadł w 1990 r. do 5,9 tys. USD, czyli poziomu dzisiejszej Mongolii, a w 1991 r. do 5,6 tys. USD, czyli poziomu takich krajów afrykańskich jak Maroko czy Suazi.

Ale od tamtego czasu polska zamożność (przynajmniej ta liczona rachunkami PKB) nieustannie pnie się w górę. W 1995 r. sięgnęliśmy poziomu dzisiejszej Ukrainy czy Iraku (7,3 tys. USD). W 2001 r. nasz PKB na mieszkańca wynosił już 10,7 tys. USD, czyli doszliśmy do zamożności, jaką dzisiaj notuje się w Serbii czy Macedonii. W roku wejścia do UE zbliżyliśmy się do poziomu dzisiejszej Rumunii czy Bułgarii (13,2 tys., USD), a kiedy w 2008 r. rozpoczął się globalny kryzys finansowy, nasz PKB na mieszkańca był już na poziomie dzisiejszej Chorwacji czy Maledwii (17,5 tys. USD).

W 2013 r. nasz PKB jest zbliżony do poziomu krajów bałtyckich (21,1 tys. USD na głowę) i niewiele ustępuje niedawno o wiele bogatszej od nas Grecji.”

Jak widać optymizm w narodzie dziennikarskim nie słabnie, a można powiedzieć potęguje się. Czasami zaczyna przypominać tzw. propagandę sukcesu oderwaną od rzeczywistości, która niestety pokazuje, że nieprędko dogonimy Francję, bo zdążamy w odwrotnym kierunku. I o dziwo nie do Mongolii, bo ta naprawdę pnie się ostro w górę, a raczej do Bangladeszu.

No, ale cóż, święta i ich magia może nas, powiedzmy, nieco omamić i zaczarować i uwierzymy w te prorocтва mając nadzieję, że uwierzą w nie także nasi pracodawcy, którzy wreszcie sypną nieco groszem, abyśmy nie byli owymi, w polskim, nieco obraźliwym stwierdzeniu – mongołami² (z szacunkiem dla narodu Mongolii).

Podobno, jak cyganki wróżą rok 2014 dla warszawskiej komunikacji niesie wiele niespodzianek.

A, że cyganka prawdę ci zawsze powie, uwierzymy raczej cygance, że będą to podwyżki, a nie odwrotnie.

¹Ustawa Wilczka – potoczne określenie ustawy z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej opracowanej według projektu ministra przemysłu Mieczysława Wilczka i premiera Mieczysława Rakowskiego uchwalonej przez Sejm PRL IX kadencji. Ustawa obowiązywała od 1 stycznia 1989 do 31 grudnia 2000 i regulowała w sposób liberalny działalność gospodarczą. Skrótowno, – co nie jest zabronione jest dozwolone.

²Mongoł – słowo pisane z małej litery jest w języku polskim używane jest jako pewnego rodzaju wyzwisko, przezwisko mające przedstawić w rozmowie przez jedną ze stron, tzw. adwersarza jako półgłówka, osobę nie w pełni sił umysłowych.

Warto, warto, warto - wiedzieć

W 2014 roku zaoszczędzimy 2 dni urlopu wypoczynkowego

W przyszłym roku pracownicy zaoszczędzą 2 dni urlopu. Za 3 maja i 1 listopada czas wolny odda im pracodawca

Kalendarz świąt w 2014 r. układa się w ten sposób, że dwukrotnie przypadają one w sobotę. Chodzi o 3 maja i 1 listopada. Tradycyjnie w te dni pracownicy ze względu na wyjazdy na wypoczynek i groby bliskich są zainteresowani jak najdłuższym czasem wolnym od pracy. W 2014 r. dodatkowy wypoczynek otrzymają od firmy.

Zgodnie z art. 130 par. 2 k.p. każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin. Ten dodatkowy wypoczynek należy się pracownikowi niezależnie od zapewnienia mu wolnej soboty.

Sejm przy okazji wprowadzenia wolnego w Trzech Króli zniósł zasadę jego oddawania za święto przypadające w niepracującą sobotę. Był to ukłon w stronę pra-

codawców, którzy twierdzili, że nie stać ich na dodatkowe dni wolne dla pracujących. Posłowie wprowadzili więc art. 130 par. 21 k.p. W efekcie, jeżeli święto przypada w dniu wolnym wynikającym z rozkładu czasu pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy, to nie obniża ono wymiaru czasu pracy

Przepis został zaskarżony przez związkowców jako niezgodny z konstytucją. Związkowcy argumentowali, że nawet w jednej firmie pracownicy będą mieli różną liczbę dni wolnych, bo nie wszyscy taką „wolną sobotę” muszą mieć w tym samym dniu tygodnia. Dla zatrudnionych w administracji może ona przypadać w sobotę, ale w przypadku działu produkcji ze względów technologicznych czy logistycznych np. w poniedziałek. Poza tym były obawy, że pracodawcy będą tak ustalać czas pracy w danym roku, aby większość świąt przypadała w dni realizujące zasadę przeciętnie pięciodniowego tygodnia pra-

cy. Trybunał Konstytucyjny 2 października 2012 r. podzielił wątpliwości związkowców i uznał, że art. 130 par. 21 był niezgodny z ustawą zasadniczą i przepis w nim zawarty przestał obowiązywać (sygn. akt K 27/11). Zatem pracodawcy muszą udzielić wypoczynku za święto przypadające w wolną sobotę.

W przyszłym roku taka sytuacja będzie miała miejsce dwa razy: w święto Konstytucji 3 maja i Wszystkich Świętych. O tym, kiedy zatrudnieni odbiorą wolne, decyduje pracodawca. Musi się on jednak rozliczyć z niego z pracownikiem w okresie rozliczeniowym, który w większości firm wynosi maksymalnie 4 miesiące. Trzeba pamiętać, że firmy, które zawarły porozumienie na podstawie nowych przepisów pozwalających na elastyczne rozliczanie czasu pracy, będą miały na to nawet 12 miesięcy.

Adwokat Prawa Pracy Tomasz Tomaszuk
– portal; Gazeta Prawna.pl

Po 40 latach 500 zł emerytury – oto nasza przyszłość

Młoda nauczycielka, która za ponad czterdzieści lat przejdzie na emeryturę, dostanie świadczenie odpowiadające wartością obecnym 500 zł. W nie lepszej sytuacji znajdą się przedsiębiorcy.

Wielu polityków przekonuje, że państwo jest najlepszym gwarantem naszych emerytur. Z wyliczeń ING TFI wynika jednak, że sytuacja materialna osób, które będą polegać wyłącznie na publicznym systemie emerytalnym będzie nie do pozazdroszczenia.

Przeanalizowano dwa przypadki - 26-letniej nauczycielki zarabiającej 2,5 tys. zł brutto oraz o pięć lat starszego przedsiębiorcy o czterokrotnie większych przychodach. Okazało się, że emerytury obu osób będą bardzo podobne. Po uwzględnieniu inflacji siła nabywcza świadczeń obu osób będzie wynosić równowartość obecnych 500 zł! W przypadku przedsiębiorcy przejście na emeryturę będzie

wiązać się więc z 20-krotnym spadkiem przychodów.

- Głównym celem reformy emerytalnej, wbrew propagandzie „emerytury pod palmami” była redukcja wypłat emerytalnych. To się odbywa od lat. Algorytmy przeliczania powodują, że emerytury będziemy dostawać coraz niższe. Ten proces nie jest do końca skomunikowany w społeczeństwie, ale ma miejsce - powiedział Wirtualnej Polsce Andrzej Sadowski, ekonomista z Centrum im. Adama Smitha.

Przed głodową starością może nas uratować oszczędzanie na własną rękę. Polacy jednak łatwo znajdują wymówki, by nie odkładać na starość. Według analityków do najczęstszych należy brak środków, przekonanie o wystarczających oszczędnościach w ramach OFE i ZUS, a także wiara w pomoc dzieci w przyszłości.

Andrzej Sadowski zwraca natomiast uwagę, że Polacy obecnie są

ubezpieczeni przez system emerytalny. Jego zdaniem w ramach składek na ZUS zabiera nam się zbyt dużo pieniędzy.

Poniekąd potwierdzają to badania CBOS, z których wynika, że co trzeci Polak zacząłby samodzielnie oszczędzać na emeryturę, gdyby posiadał odpowiednią kwotę pieniędzy. Dla 30 proc. takim impulsem byłoby przekonanie, że jest to działalność opłacalna. Tylko dla co piątego argumentem jest zbyt niska państwowa emerytura.

Jak widać Polacy wciąż sceptycznie podchodzą do samodzielnego zabezpieczania się na starość, natomiast dużym zaufaniem obdarzają państwowy system socjalny. Tymczasem niektórzy ekonomiści przepowiadają bankructwo ZUS już w perspektywie 8 lat. Czy jeśli do tego dojdzie Polacy będą gotowi na katastrofę?

Jan Bolanowski WP.PL



Publiczne kamery sprawdzają pracownika

Nowe przepisy o monitoringu wizyjnym, mimo iż nie dotyczą bezpośrednio pracodawców, będą miały zastosowanie do tysięcy pracowników zatrudnionych w miejscach publicznych.

Rząd chce uregulować zasady podglądania obywateli. Resort spraw wewnętrznych przygotował projekt założeń do projektu ustawy o monitoringu wizyjnym. Obecnie, mimo że brakuje przepisów określających zasady śledzenia, przestrzeń publiczna w coraz większym stopniu jest nasycana sprzętem nagrywającym obywateli.

Nowe zasady mają wprowadzić standardy monitorowania otwartej przestrzeni publicznej (czyli np. ulic), a także zamkniętych obszarów, dostępnych jednak do użytku publicznego na warunkach określonych przez właściciela lub zarządzającego (np. sklepów i kin). We wszystkich tych miejscach wykonywana jest praca. Zasady nagrywania tego, co robią zatrudnieni, będą dla nich bardzo istotne.

Uwaga, kamera

– Obecnie umieszczanie kamer w miejscach świadczenia obowiązków zawodowych można uznać za uzasadnione interesem pracodawcy, a niekiedy także bezpieczeństwem zatrudnionych i osób trzecich. Należy przyjąć, iż nie jest do tego wymagana zgoda pracownika. Jednak co do zasady pracodawca powinien poinformować go wcześniej, że monitoring jest stosowany – przypomina Danuta Rutkowska, rzeczniczka prasowa głównego inspektora pracy.

– Ale tam, gdzie są strefy przeznaczone dla pracowników, korzystanie z monitoringu powinno być bezwzględnie uwzględnione w zakładowych regulaminach – dodaje Sławomir Paruch.

Jawność stosowania nadzoru wideo ma być utrzymana w nowych przepisach. Zakłada się, że podstawowym warunkiem umieszczania kamer w miejscach publicznych ma być informacja o stosowaniu monitoringu. Administratorzy systemów mieliby obowiązek informowania o nagrywaniu nie poprzez oznaczenie lokalizacji poszczególnych kamer, lecz umieszczenie stosownych oznaczeń przy wejściu do danej przestrzeni.

Pracodawca, który zamierza zainstalować kamery w zakładzie pracy stanowiącym zamkniętą przestrzeń dostępną dla publiczności – np. w sklepie – może być zobowiązany do poinformowania załogi lub jej przedstawicieli o fakcie i zasadach stosowania tegoż monitoringu, jak również do spełnienia innych, dalej idących wymogów wynikających z zakładowych źródeł prawa pracy. – Przepisy ogólne omawianego projektu ustawy nie wykluczają stosowania tych szczególnych, uwzględniających uwarunkowania poszczególnych dziedzin życia, np. relacji z zakresu prawa pracy. Innymi narzędziami powinien być bowiem chroniony interes klienta sklepu, sporadycznie go odwiedzającego, od dóbr pracownika spędzającego w nim pół dnia – mówi Sławomir Paruch, radca prawny, partner Kancelaria Raczkowski i Wspólnicy.

Podkreśla, że można sobie wyobrazić rezygnację ze spełnienia tego obowiązku

w przypadku miejsc, gdzie pojawiają się klienci czy petenci.

– Ale tam, gdzie są strefy przeznaczone dla pracowników, korzystanie z monitoringu powinno być bezwzględnie uwzględnione w zakładowych regulaminach – dodaje Sławomir Paruch.

Bez podglądactwa

Oczywiście, tak jak obecnie, kamery nie będą mogły być instalowane w każdym pomieszczeniu firmy, sklepu, hotelu itp. Barierą dla stosowania monitoringu będzie ochrona godności człowieka i jego dóbr osobistych. Nie ma więc mowy o stosowaniu kamer w toaletach, szatniach czy przymierzalniach.

Zakazane ma być także stosowanie atrap kamer w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Ta propozycja może być jednak oprotostowana. Atrapy urządzeń są tańsze, a samo przekonanie o możliwości nagrania odstraszającą działą zarówno na nieuczciwych pracowników, jak i nierzetelnych klientów firmy działającej w przestrzeni publicznej.

Co ważne, to, że monitoring będzie służył śledzeniu przestrzeni publicznej, a nie konkretnej firmy, nie będzie miało wpływu na możliwość wykorzystania zarejestrowanego materiału w stosunkach pracy.

– Nagranie, na którym widać, że pracownik narusza dyscyplinę pracy czy dopuszcza się przestępstwa, będzie mogło być wykorzystane przez pracodawcę jako dowód niezależnie od tego, w jakim celu monitoring został zainstalowany i przez kogo. Ważne, by jakość obrazu pozwalała na identyfikację i aby nagranie nie budziło wątpliwości, że zarejestrowana na nim sytuacja nie została zaaranżowana czy zmanipulowana – uważa Sławomir Paruch.

Co istotne, nowe przepisy mają przewidywać zakaz bieżącego przekazywania lub rejestracji dźwięku pozwalającego na słuchanie lub zapis prowadzonych rozmów.

Tomasz Zalewski Gazeta Prawna

Na „Chełmskiej” słysząc jeszcze trolejbusy i autobusy

Szedłem ostatnio ulicą Chełmską i być może poszedłbym dalej, gdyby nie, jakby znajomy widok dawnego wjazdu na teren zajezdni „Chełmska”, nadal w pewnej części od strony od ulicy Chełmskiej chronionego żółtą, przesuwaną bramą i kawałkiem oryginalnego muru z początku lat 60-tych. Podeszedłem bliżej i ze zdziwieniem stwierdziłem, że brama i farba pokrywająca ją nie poddały się zbyt „zębowi czasu”, rdzy. Mimo odległego już czasu, kiedy

ostatni raz wyjechał przez nią na zawsze ostatni autobus (marzec 2006 rok) oparła się wandalom i nadal dumnie broni terenu zajezdni.

Jak gdyby czas stanął w miejscu i nadal za nią są place pełne trolejbusów, autobusów, hale, w których słysząc gwar ludzkich rozmów, wszędzie widać pośpiech, bo plan wyjazdów musi być zrealizowany, bo wozy muszą wyjść na miasto.

Jednak czas nie stanął w miejscu, posuwa się nieustannie do przodu i dawne place dzisiaj zarasta coraz bardziej zarastający dzikimi roślinami las, a może las to zbyt mocno powiedziane. Bo to nie las a raczej „małpi gaj”. Jednak nie słysząc w nim chichotu małp, a raczej chichot historii.

Gdy stałem tak przed tą smutną, a zarazem dumną bramą, przyszedł mi do głowy pomysł, który chciałbym wrzucić, do nieco przykurzonego ostatnio, koszyczka głupich pomysłów.



Teren byłej Zajezdni „Chełmska” 24 października 2012; zachowany kawałek pierwotnego ogrodzenia i oryginalna brama foto: ulko

dokończenie na stronie
www.zzpk.org.pl

Rozdroża – Gazeta ZZPKM,
W-wa, ul. Siedmiogrodzka 20
Nakład 1500 egz.

Wydaje: Prezydium ZZPKM

Redaguje: Winek Włodzimierz

Współpracuje – Maria Roszuk,

Juliusz Szymański – Wydział

Zarządzania Przewozami MZA

e-mail: wiwo3@op.pl

Fotoskład: www.poligrafia.nets.pl

Materiały prosimy kierować

pod adres:

01-232 Warszawa,
ul. Siedmiogrodzka 20,
tel. 631-42-72, 632-11-83

Europa idzie naprzód, a my ...?

Przeglądając liczne portale informacyjne, dość często zaglądam na portale opisujące gospodarki Niemiec i Francji, bo to one powinny być dla naszego kraju wzorcem, w jakim kierunku trzeba iść i o jakim modelu państwa trzeba myśleć.

Niejednokrotnie na łamach „Rozdroży” przytaczałem pewne wzorce, które winniśmy naśladować, szczególnie w dziedzinie tworzenia, jako jednego z elementów, tzw. Europy Socjalnej. Europy, którą tworzą obywatele dla obywateli, a nie jak w przypadku Polski pieniądze na rzecz kolejnych pieniędzy, gdzie obywatel

właściwie jest nie obecny i niepotrzebny. Zresztą, czy w Polsce myśli się o tym, że winniśmy szerzej stosować wzorce uruchamiające gospodarkę? Czy myśli się, że Polska także powinna być w grupie państw tworzących Europę Socjalną?

Spójrzmy zatem, w jakim kierunku idzie Francja pod rządami socjalistów. Jak realizowana jest tam koncepcja państwa socjalnego.

Szczerze mówiąc obserwuję dość dokładnie Francję i Niemcy i z nieukrywaną zazdrością żałuję, że nie idziemy ich śladem, a tylko ciągle eksperymentujemy i to w dodatku na rzeczach, które już dawno okazały się przestarzałe i nieprzydatne. Podobno to co stare i nie udało się we Francji, to na pewno wyjdzie u nas. Niestety dość szybko okazuje się, że i u nas nie wychodzi, ale co tam tracimy czas i pieniądze i miast iść do przodu idziemy do tyłu.

Poniżej dość ciekawy fragment artykułu zamieszczonego w niemieckiej gazecie „Der Spiegel”, szkoda tylko, że opisuje Francję a nie Polskę.

„Francuski przemysł chce stworzyć milion miejsc pracy.

Francuscy pracodawcy chcą w ciągu najbliższych pięciu lat stworzyć milion nowych miejsc pracy - wynika z listu otwartego Ruchu Przedsiębiorstw Francji (Mouvement des Entreprises de France - MEDEF).

Przedsiębiorcy podkreślają, że każdy musi wziąć na siebie część odpowiedzialności podczas kryzysu. Pracodawcy muszą skupić się na zdobywaniu nowych rynków i tworzeniu nowych miejsc pracy. Z drugiej strony rząd musi pomóc przedsiębiorcom - obniżając podatki i koszty pracy oraz likwidować bariery biurokratyczne.

Francuski rząd właśnie wycofał się z pomysłu wprowadzenia specjalnego, kryzysowego 75-proc. podatku od przedsiębiorstw.



Ikarus 260 i Jelcze 120 w hali OT w R-9/MZK „Chelmska”, luty 2001

foto: A. Nejman - MZA

Szef Medef - Pierre Gattaz uważa, że Francji potrzebna jest debata na temat przedsiębiorczości i przedsiębiorców, którzy w ostatnim czasie nie cieszą się dobrą opinią u Francuzów. Gattaz chce uświadomić Francuzom, iż nowe miejsca pracy tworzą tylko te, firmy, które się rozwijają.

Bezrobocie we Francji osiągnęło rekordowy poziom we wrześniu, kiedy to bez pracy było 3,29 mln Francuzów. W porównaniu z sierpniem tego roku liczba osób bez pracy wzrosła o 60 tys. - to wzrost o 1,9 proc. Stopa bezrobocia w drugiej europejskiej gospodarce wynosi obecnie 11 proc. W Niemczech - największej euro-

pejskiej gospodarce - bezrobocie wynosi 5,2 proc. a w Polsce wyniosło 13 proc.

Prezydent François Hollande przyznał, że zmniejszenie bezrobocia - stawiane jako jeden z priorytetów obecnego rządu - będzie ciężkie do osiągnięcia w tym roku. Jednak z podsumowaniem postanowił wstrzymać się do stycznia 2014 roku”.

Cóż dodać na zakończenie? Po prostu trzeba im zazdrościć, że mają pomysł na państwo, czego nie można powiedzieć o obecnej ekipie PO czy pracę do władzy PiS, które za pomysłem „dorwania” się do władzy, nie mają żadnego pomysłu na państwo, a co dopiero na to aby poprawić los obywateli.

Wiwo w grudniu 2013

Pozostaniesz w naszej pamięci

W zadumie i bólu pożegnaliśmy 5 grudnia 2013 roku naszą koleżankę Grażynę Zielińską, która dla wielu z nas, jej koleżanek, kolegów z MZA jeszcze ciągle jawi się nam przed oczami, jak zawsze uśmiechnięta, pogodna. Życzliwa, pomocna i niebywale obowiązkowa i sumienna w codziennej pracy zawodowej.



Grażyna Zielińska 1961 - 2013

Niemal całe swoje zawodowe, dorosłe życie związana była z autobusami. Znali ją pracownicy ze „Stalowej” jako miłą, skromną osobkę z Rachuby, a potem jako Kierowniczkę Działu Ekonomicznego. Pamiętają z „Senatorskiej” i „Włościańskiej, gdy pracowała w Controllingu.

Pamiętają także związkowcy z ZZPKM, jako koleżankę, dla której związek, to nie tylko organizacja broniąca praw pracowniczych, ale także organizacja, która jednocy ludzi w tej codziennej, życiowej potrzebie. Wiedzą o tym ci, którym pomagała.

Odeszła osoba, która mogła zrobić jeszcze tak wiele. Miała zaledwie 52 lata.

Pozostanie w naszej pamięci.

Związek Zawodowy Pracowników
Komunikacji Miejskiej w Warszawie
Grudzień 2013

➔ Grudzień 2013

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia

Biorąc 7 dni urlopu, łącznie ze świętami i weekendami zyskamy

17 DNI WOLNEGO
(od 21 XII 2013 do 6 I 2014)

➔ Styczeń 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
Trzech Króli	Nowy Rok	1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		



Noc Muzeów - Warszawa 2012

➔ Luty 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28		

➔ Marzec 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13			
17	18	19	20			
24	25	26	27			
31						

można mieć więcej wolnego

➔ Kwiecień 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Drugi dzień świąt Wielkiej Nocy



Pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy

Biorąc 1 dzień urlopu, łącznie ze świętami i weekendem zyskamy

4 DNI WOLNEGO
(od 1 do 4 V 2014)

Święto Narodowe Trzeciego Maja

➔ Czerwiec 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

Pierwszy dzień Zielonych Świątek

Boże Ciało

Biorąc 1 dzień urlopu, łącznie ze świętem i weekendem zyskamy

4 DNI WOLNEGO
(od 19 do 22 VI 2014)

➔ Lipiec 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

➔ Sierpień 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

➔ Wrzesień 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					



➔ Listopad 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

Biorąc 1 dzień urlopu, łącznie ze świętem i weekendem zyskamy

4 DNI WOLNEGO
(od 8 do 11 XI 2014)



Zalążdźnia 2013 „Zalążdźnia”



➔ Grudzień 2014

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

Pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia

Biorąc 8 dni urlopu, łącznie ze świętami i weekendami zyskamy

18 DNI WOLNEGO
(od 20 XII 2014 do 6 I 2015)

➔ Styczeń 2015

Pn.	Wt.	Śr.	Czw.	Pt.	Sob.	Niedz.
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

Trzech Króli

